PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

27	P.	Cezarego b.
28	S.	Agustyna b.
29	N	16p. S. Ścięc. ś Jana
30	P.	Róży b.
31	W	Rajmunda w.
		Wrzesień.
1	S.	Idziego op.
2	Cz	Stefana króla

Długość dnia
Dnia 26. god. 14 m. 10.
„ 1. „ 13 „ 44.
Wschód słońca:
2) g. 5 m. 9. 3) g. 5 m. 6
☾ Ostatnia kwadra w pon. 30 sierp. o god. 9 m. 15.



1869.
dnia 27 Sierpnia.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.

W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIk na str. 146 Nr. 26.

Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N. Romana w Pelplinie. Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni. Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Rok I.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,
Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

Numer 35.

Mowa Nierzwickiego.

(Ciąg dalszy.)

Niektórzy zaś czynią to z wielkiem narzekaniem i prawie z przymusu. Niejednego słyszałem biadającego na te wszystkie wymysły w strojach. Powiadali Pan Bóg będzie srogo za to karał. — Lecz cóż pomoże, mówili daléj, to przyjdzie synalek, to przyjdą córeczki, ach ojcze sprowadźcie mnie to albo owo. Ależ zmiłujcie się dzieci, dla Boga, adyż to nad wasz stan, toć to wam nieprzystoi. — Ach! cóż wy ojcze mówicie, odpowiadają dzieci, a toć tamta takie nosi, choć jéj ojciec po żebrakach tylko chodzi, lub ów tam chłopak takie sobie sprawił, choć jego ojciec w taczce chodzić musi, — a im to przystoi, a nam, powiadacie, to nie przystoi.

A gdy i teraz jeszcze ojciec na nalegania dzieci zgodzić się nie chce — wtenczas wystąpi matka. A to byś dzieciom nie kupił, toć doprawdy się muszą wstydzić swojego ubrania przed biedniejszemi dziećmi. — Na te wszystkie nalegania co biedny ojciec ma począć, niechcąc swojéj połowicy smucić, przystaje — jak Adam w raju na wszystko, co córka zapragnie.

Nowy więc kłopot dla ojca, skąd wziąść pieniędzy. Na to się zaraz odezwią doradcze głosy córki i dzieci, o to się nietrzeba kłopotać, toć przecież żyd pieniędzy pożyczy. Dla tego też się tak staje, jak mówi przysłowie, kiedy bieda to do żyda. A jak żydek do księgi zapisze, to znów ojcze radź tam, jak chcesz — a dopiero jak poprosi skargą, to biegaj i szukaj choć u dziesiątego; pożycz a zapłać.

Tak się dzieje po większéj części pomiędzy nami, nieprawda moi bracia? — Co prawda to prawda, ale.... Już niepowiadaj daléj, wiem ja dobrze, co to ale ma znaczyć, chcesz powiedzić, miał ci mówić o koniczynie, a teraz prawi o strojach. No no pewnie myślisz, żem o tém zapomniał. Na to ci odpowiem, że nie. Więc będziesz sobie może głowę łamał, dla czego ja téż to właściwie wszystko mówię, może myślisz, że chcę wystąpić z ostrą naganą przeciwko tym zbytecznym strojom i obrzydzić te ulubione mody, aby lubownicy téjże zbrzydziwszy ją sobie, zaprzestali żydom i niemcom wynosić pieniądze, próżno trwoniąc je w ten sposób. Posłuchaj! tym sposobem może by i ten grosz przydał się na koniczynę. Przyznam ci się, mój Bracie, chociaż byłbym temu bardzo rad, to tego na żaden sposób uczynić nie mogę. A dla czego? zapytasz. — Bo ta moda strojenia się tak bardzo zakorzeniła się między nami, że potrzeba teraz nadludzkiéj siły, aby ją wykorzenić. — Bo słyszałem nieraz, gdy ksiądz na ambonie mówił przeciwko tym nieszczęsnym strojom, to już zaraz po drodze z kościoła, dały się słyszeć narzekania i szemrania na księdza. A cóżby dopiero się ze mną stało, gdybym ja prosty chłop, miał się poważyć wystąpić z naganą przeciwko strojom. Dyćbym ja oburzył na siebie wszystkie panny i panienki, wszystkie mamule i babule. Jakby wszystkie razem je-

dnym chórem zaczęły na mnie śpiewać w różne głosy, a młodzieńcy tym czasem przyśpiewaliby sekundą i basem, toby mnie od razu biedaka iześpiewali z tego mizernego świata. A jabym jednak rad jeszcze pożył sobie jaki roczek, boć się człowiek zawsze spodziewa i mam w Bogu nadzieję, że dożyję lepszych czasów, lepszych dla nas katolików i Polaków. (Przy. Red. co daj Boże jak najprędzéj).

Zresztą gdybym miarkował, żebym choć tylko połowę przyprowadził do upamiętania się, aby swoim krwawo zapracowanym groszem próżno nie zbogacali żydów i niemców, tobym naszym głupim modnisiom rznął taką prawdę, żeby im aż w pięty poszło.

Ale że wiem to bardzo dobrze, że moje słowa byłyby tylko grochem rzuconym o ścianę, więc wolę na ten raz zakończyć o strojach tém serdecznėm pragnieniem, aby się Bóg ulitował nad nami a zesłał nam takich mężów jak najprędzéj, którzyby wsparci łaską Boską potrafili nas wstrzymać na téj zgubnéj drodze, abyśmy po czasie, przyszedłszy do upamiętania, nie narzekali, szkoda! że to się prędzéj nie stało aby dziesięć lat; tak jak to teraz o gorzałce powtarzamy. Ten grosz co dawniéj szedł na gorzałę, teraz idzie na stroje, a zostaje w kieszeni tylko samo płótno.

Więc kiedy teraz mój bracie wiesz, że rozprawiając o strojach, ani się zapomniałem, ani też nie chciałem te mody ze świata zgładzić, pewniebyś rad wiedział, dla czego to ja o tém dzisiaj prawił. Kiedyś tak mój Bracie ciekawy, to ci powiem, tylko dobrze uważaj. Najprzód powiedziałem dla tego, aby pokazać tym, którzy utrzymują, że nie mogą siać koniczyny, bo nie mają jéj za co kupić, że tylko próżna wymówka. To też tym tutaj chciałem dowieść, że tylko brak chęci i dobréj woli jest główną przyczyną ich wymówki. Myślę, żem już na tej mowie o strojach jawnie to wykazał, że człowiekowi, kiedy sobie coś doskonale ulubi, żadna trudność nie będzie tak przykrą, aby nie mógł jéj przezwyciężyć. Stąd się też jawnie pokazuje, że do zaprowadzenia nowego sposobu gospodarowania zbywa im tylko na dobréj chęci i braku szczeréj woli, lecz aby się z tego uniewinnić, uciekają się do tych próżnych wymówek.

Powtóre chciałem ci przez to samo, mój Bracie, pokazać, jak to łatwo możesz sobie nabyć koniczyny, byleś tylko chciał. Ale tu może mi ktoś zarzucić i powiedzić. Adyć to było można powiedzić o téj całéj rzeczy w treściwych kilku słowach a nie wdawać się na próżno w długi rozbiór rzeczy nietyczących się gospodarstwa. Tak się na pozór zdaje — lecz nie tak jest rzeczywiście. Bo gdybym ci, mój Bracie tak bez wszystkiego powiedział, kiedy nie masz koniczyny to sobie kup, tobyś odpowiedział, a za co? kiedy nie mamy pieniędzy! a gdybym ci powiedział pożycz sobie, tobyś pewnie mi odpowiedzał, dziękuję ci za taką radę, taki mądry ja sam jestem. A wreście skąd tu pożyczyć, a chociażby się i dostało, to skąd bym potém oddał, kiedy i tak mam długów dosyć. Więc widząc, że ciebie nie mogę na żaden sposób do tego nakłonić gdybym ci powiedział, mógłbyś iść do żyda, to ci może pożyczy, tobyś się albo szyderczo rozśmiał, albo i na prawdę rozgniewał i powiedziałbyś, jeżeli nie masz lepszéj rady to z taką możesz się schować, a tobyś ty mnie ślicznie wykierował, jak bym żydowi na czas nie oddał toby mnie oddał do sądu i narobił by mnie próżno kosztów. Więc tak naspierawszy się żemną pewnie byś się odwrócił odemnie i poszedł sobie z Bogiem. Teraz, mój Bracie, to myślę sobie tak, że kiedybyś chciał jeszcze się wymawiać *że nie możesz siać koniczyny, bo nie masz za co kupić* to wtenczas niepotrzeba mi już nic więcéj jak tylko powiedzić. *Postąp sobie tylko tak jak to robisz ze strojami* to zobaczym, jak się koniczyna znajdzie.

Cóż mi więc Bracie na to wszystko, com ci dotąd powiedział, odpowiesz? — Ja sądzę, że kiedy się nad tém tylko dobrze zastanowisz i doskonale to sobie rozważysz, to poniewolnie będziesz musiał przyznać, że mam prawdę. (Przy. Red. Z naszéj strony najzupełniejszą dajem prawdę p. N. daj Boże żeby wszyscy ją uznali.). Dla tego spodziewam się, że poznasz teraz te próżne wymówki, a zaczniesz się odtąd wywiadywać, skądbyś koniczyny mógł dostać, abyś jéj sobie mógł nabyć i zasiać. — Tak Bracie uczyń, serdecznie ciebie o to proszę — spróbuj tylko braciszku a zaręczam ci, że tego żałować nie będziesz.

Już prawie na tém chciałem zakończyć, bo mi się zdawało, że już teraz bez dalszego namysłu będziesz się starał jak najprędzéj koniczyny nabydź, gdy mi wpadło na myśl, że tak nie jest; bo to teraz właśnie niejednemu pomimo najlepszéj chęci się nie uda, i zwali się na jego głowę kłopot. A to z jakiéj przyczyny? — Ach, bo to niejednemu, ta sama żonka i te same dziatki, które to ojcu naprzykszały się o stroje — i tak zręcznie umiały doradzać, jakim to sposobem najlepiéj ich nabyć — tu teraz właśnie, kiedy ojciec będzie chciał kupić koniczyny — będą stawiać jak największe trudności, że nie-

ma za co kupić, żonka się odezwie — dotychczas żeś nie siewał, ani twój ojciec i wielu innych nie sieje, a tybyś chciał. Próżno leść w dług. Aleć moja żono, kiedy teraz wszyscy Panowie barbzo zachwalają ten nowy sposób gospodarstwa i bardzo sobie chwalą, i radzą mi koniecznie, aby też zacząć inaczéj. Natenczas dzieci i żonka jak zaczną wyliczać, ten i ów już tak gospodarzy i tobie doradzają a cóż mają? same długi — chyba że chcesz też długi robić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Owca rasy Charmoise.

Rasa ta powstała we Francyi przez krzyżowanie tamecznéj rasy owiec z trykami rasy Southdown. Potomstwo z tego krzyżowania odznacza się wielką i silną budową ciała i obfitością w wełnie. Wełna téj nasza. — Owce téj rasy należą do największych i najpilniejszych owiec, które prócz znacznéj ilości produkowanego z nich mięsa, dają i bardzo dobrą i cenną wełnę. Dla tego też dochody z tych owiec o wiele prze-



rasy jest bardzo dobra, jednakże nie jest ona głównym celem przy hodowaniu owiec téj rasy; bo tu głównie chodzi o największą produkcyę mięsa. Jak dalece pod tym względem postąpiono, okazuje dostatecznie rycina wyższają dochody innych ras, a mianowicie Merinosów. Dla przymiotów i doskonałości téj rasy, owce jéj już wielokrotnie na wystawach otrzymały premie.

Korespondencye gospodarskie.

Do Szanownéj Redakcyi Rolnika.

Za odpowiedź na dwa artykuły p. Tollika z Janowa pod Gniewem pierwszy w numerze 19, drugi w 29 Rolnika z r. b. zamieszczone, pozwalam sobie małe poczynić uwagi z prośbą, abyście im w kolumnach pisma Waszego raczyli zostawić miejsce:

Podany pod dniem 27. Kwietnia rb. przez p. Tollika z Janowa pod Gniewem artykuł o uprawie czarnego ugoru nie bez zajęcia odczytałem, a to tém więcéj, że polemika na polu pracy i przemysłu, zwłaszcza dla nas rolników, nigdy nie jest zbyteczną. Sam będąc i z zamiłowania i z profesyi gospodarzem, widzę jak na dłoni, że artykuł jego jest czysto natury agronomicznéj, nie wchodzę, czy podający zdanie swoje opiera na powadze naukowéj, czy własném doświadczeniu, lekko nam go traktować się nie godzi; dla tego może być pewny, żeśmy go z przyjemnością odczytali, mając tę rękojmią, że p. Tollik uczynił to w dobréj wierze i w myśli zachęcenia drugich do pięknego, bo około wspólnego dobra zabiegu. Wdzięczni mu bardzo za to jesteśmy, pochwalamy racyonalne jego zapatrywanie się na uprawę czarnego ugoru, gdyż prawdę mówiąc, w całém przejściu gospodarstwa postępowego, jedynie tylko pole ugorowe uprawić tak, jak być powinno, możemy, wszelkie inne rotacyą zakreślone gatunki zbóż i roślin, po dobrze uprawnym ugorze przypadające udać się muszą, boć już nie czas do jarzyny uprawiać rolę, — podoba

nam się i zalecamy zimową głęboką sztorcówkę pod oziminę i niemal wszędzie żgadzam się z sposobem uprawy czarnego ugoru z p. Tollikiem, nie mogę przecież dać pierwszeństwa przewracania ziemi pługiem tam, gdzie koniecznie chciałbym ją mieć uprawianą radłem, hakiem czyli karakiem, zwłaszcza przy trzeciéj z porządku, a drugiéj po przyoraniu mierzwy pługiem uprawce, a to z téj przyczyny, że nam głównie chodzi o to, aby tutaj zgłębić, spulchnić tylko a nie przewracać skiby, a tém samém mierzwy na wierzch nie wyorywać, która właśnie w tym czasie, pod powierzchnią ziemi odbywa, że tak powiem, proces chemiczny. Tak zgłębioną, podniesioną a nieprzewróconą rolę, za pomocą cieplika i wilgoci w łonie jéj zawartego, rozkłada amoniak, przez co ją rozkwasza, skrusza i użyznia, a tém samém przysposabia do przyjęcia z dobrym skutkiem powierzonego jéj siewu, gdy tymczasem przewrócona na wierzch, wystawiona na panujące zwykle w téj porze upały, traci bardzo wiele amoniaku a stąd swéj mocy i siły, wietrzeje i bardzo prędko się zsychając, wymaga natychmiastowego bronowania, po którém znowu skupia się całą siłą, a pozbawiona raz w czasie swéj wegetacyi wilgotnéj, pulchnéj i kruchéj natury, któréj tak serdecznie przy ostatniéj na zagon órce, pragniemy, budzi częstokroć w gospodarzach obawę; — tyle o czarnym ugorze. Co się tyczy uprawy koniczynnego ugoru, o którym p. Tollik w artykule swym z dnia 2 Lipca rb. traktuje, pozwalam sobie zrobić uwagę, że zdania jego pod względem głębokiéj, pierwszéj órki absolutnie dzielić nie mogę, a to dla tego, że koniczynisko nadto głęboko zorane, nie prędko przerasta, nie prędko też drugiéj, poprzecznéj órki czyli radlenia, albo hakowania doczekać się może, a przeto do czterech a najmniéj trzech órek czasu by nam brakło, — co więcéj, że korzenie koniczyny głęboko zachowane, nie tak rychło gniją i rola nie zaraz przerasta. Radziłbym, aby pierwsza skiba nie głębiéj nad 3 do 4 cali była przewrócona, bo w takim razie rola daleko prędzéj łącząc się z powietrzem, za pomocą tegoż łatwiéj przyjmuje w siebie wodoród i saletrę, skutkiem czego spulchnia się, rozkłada, spodniéj warstwie ziemi potrzebnéj udziela wilgoci, i prędzéj przerastając, zdatniejszą do dalszéj uprawy się staje, — mówimy tu o koniczynisku, które na św. Jan sztórcować wypada. Są jednak wypadki, że mocnéj i silnie zeschłéj w owym czasie roli snadko zorać nie można; w takim razie łamie ją się tak głęboko o ile się to da i zaraz walcuje.

Na zimę głębokie posztórcowanie koniczyniska pochwalamy, zostawiając bronowanie tegoż aż do wiosny; zresztą uwagi przez p. Tollika przytoczone, każdemu szczerze zalecamy. Daleki od uprzedzenia, zapatrywanie się moje pod względem uprawy ugorów, oddaję pod sąd światlejszych czytelników, nadmieniając przecież, że kilkanastoletniém doświadczeniem pouczony, zawsze tak postępując, zadowalniające miałem rezultata, a to com tu napisał, przekona P. Tollika, że Rolnika jako jedyne w prowincyi naszéj pismo poświęcone gospodarstwu wiejskiemu i domowemu, a zasilane gruntownemi jak jego i tym podobnemi artykułami z pewnem ukontentowaniem i uwagą czytamy. *T. R.*

(Spóźnione.) Z okolicy Turznicy.

Szanowni Rolnicy!

Przyznać mi każdy z was musi, że szczęśliwy czuje się ten, który zdrów z wojny wraca — lub ów, którego złodzieje nie okradli. Tak szczęśliwy czuć się powinien ten, który obfity plon z swéj roli zebrał. Ale jakżesz smutnie musi być tym na sercu, których całoroczna praca i nadzieja w jednéj chwili w niwecz została obrócona. Takich nieszczęśliwych mamy teraz tutaj dużo. Otóż 8. Czerwca r. b. grad szkody wielkie porobił, który w wielkości włoskiego orzecha, począwszy od Suszu aż do Olsztyna padał gwałtownie — to też szkody w oziminie są okropne.

Ty bracie Rolniku, czytając to, westchniesz i powiesz: szkoda ludzisków. A ja dodam, co pocznie ten, a takich dużo u nas jest, który z upragnieniem wyglądał rychło nie przyjdą żniwa — a tu teraz żniwa takie i żniwić nie ma co. Po inne lata niektórzy z tutejszych gospodarzy czémprędzéj z furę lub dwie ukosili, niby to w sąsiek na poddanek — aleć wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, — nie chodziło tak o poddanek, jak o rychłe wymłocenie; to też z mrokiem do młyna a z świtem do domu.

Ale zwróćmy się do naszego nieszczęścia. Weźmiejmy teraz na uwagę. Ziarna żadnego nie ma — a cóż to za pastwa być może z tego zczerniałego chróstu dla bydła. Niektórzy z nas zaraz zorali i zasiali grykę lub owies, lecz cóż to wszystko pomoże — bieda będzie; ale pocieszamy się — Bóg dał, Bóg zabrał. To téż teraz, gdy znów uprawiamy rolę pod oziminę, prosimy Boga, aby urodzaj dać raczył a od nieszczęścia nas zachował. *Li.......i.*

(Przyp. Redak.: Pewno, że Rolnikowi nad nieszczęściem waszém smutno na sercu się zrobiło. Żebyście przynajmniéj, bracia kochani, z tego nieszczęścia, które was spotkało, chcieli wziąść tę naukę, że potrzeba się zabezpieczać. Budynki od ognia, zboże od gradu. Rolnik coś słyszał, że miano zamiar utworzenia towarzystwa polskiego ku zabezpieczeniu od gradu i ognia, mające właśnie na uwadze posiedzicieli mniejszych własności — ale jakoś teraz cicho o tém. Życzyć by należało, żeby takie towarzystwo jak najprędzéj przyszło do skutku.

Zewsząd dochodzą nas wiadomości o klęskach skutkiem gwałtownych wichrów i gradu. Tak n. p. w Polsce, w starokonstantynowskim powiecie zniszczył wiatr zupełnie 22 wsie i 8 w znacznéj części. Burza ta zniszczyła w tym powiecie około 16,000 mórg oziminą obsianych, 14,000 mórg jarzyną. Oprócz tego zniszczyły grad i woda koni 28, bydła 34, owiec 1765, świń 196, gęsi 1240. W powiecie Żytomierskim zniszczyła zboża w 24 wsiach, a w szczególności około 5000 mórg oziminy, 3000 mórg jarzyny. Wiele ludzi zostało przez grad mocno poranionych. Z bydła zaś zabił grad 3 cielaki, 160 sztuk owiec, 91 sztuk świń, 652 gęsi.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Jackowski w Lipieńkach.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.